

Umysły zniewolone

KRZYSZTOF JARYMOWICZ

„O ziemskiej cywilizacji co powiemy?
 Ze był to system kolorowych kul, z zadmionego szkła,
 W którym związała się i rozwijała nitka świetlnych płynów”
Czesław Miłosz Wieść

Trzydziestego czerwca 2011 roku minęła setna rocznica urodzin Czesława Miłosza. Oficjalne obchody tego wydarzenia zapowiedziały m.in. Francja, USA, Chiny, Indie, Izrael, Rosja i Litwa. Polski Sejm dopiero w październiku 2010 roku ogłosił rok 2011 Rokiem Czesława Miłosza. Na dodatek, za sprawą niektórych polityków, debata na ten temat przerodziła się w sąd nad poetą.

„W 1980 roku, gdy Czesław Miłosz otrzymał Nagrodę Nobla, Polacy nie znali jeszcze jego antypolskiej twórczości. Dziś wiemy o wiele więcej. W związku z tym, mam pytanie, czy Sejm RP nie zna polskich poetów lub pisarzy bardziej zasługujących na oddanie im hołdu niż Czesław Miłosz, który – chociaż był poetą – ale przecież nienawdził Polaków, bo jak uznać jego stwierdzenie, «że Polak musi być świnią, bo się Polakiem urodził?» – pytała posłanka **Krystyna Grabicka (Prawo i Sprawiedliwość)**. I dodała, iż dla Miłosza język polski był „mową upodlonych, mową nierozumnych”. A posłanka **Anna Sobecka** dorzuciła jeszcze cytaty z *Roku myśliwego*, gdzie Miłosz pisał, że „dla Polski nie ma miejsca na tej ziemi”.

Podobne głosy pojawiały się już wcześniej. Pamiętamy protesty w 2004 roku przeciwko pochówkowi poety w Krypcie Zasłużonych na krakowskiej Skalce (obok Długosza, Wyspiańskiego czy Malczewskiego). **Józefa Doboszewska**, prezes związanego z **Radiem Maryja Stowarzyszenia Patriotycznego**, mówiła wtedy: „Czytałam jego poezję i według mnie obrażał w swojej twórczości Polaków i Polskę”. I powołała **Spółeczno-Patriotyczny Komitet Protestacyjny przeciwko Profanacji Narodowego Panteonu**. Później, razem z małopolskimi działaczami PiS, protestowała przeciwko planom budowy w Krakowie pomnika noblisty i nadaniu jego imienia gimnazjum w Bochni.

Wyrwane z kontekstu zdania świadczą mają o rzekomej „antypolskości” Miłosza. Nie zamie-

rzam tłumaczyć poety. Jego twórczość doskonale broni się sama – dlatego pewnie została doceniona na całym świecie. Faktem jest, że krytyki Polakom (a więc i sobie) nie szczędził, rzecz oczywista jednak, że z miłości do ojczyzny właśnie. Miłosz swój światopogląd

budował na racjonalnych przesłankach, a nie czarno-białych kliszach, na których nie ma miejsca na żadne odcienie szarości. Może więc Doboszewska czytała poetę nieuważnie, zakładając optymistycznie, że w ogóle go czytała? Tak właśnie sugerował w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” poseł PO Jacek Fedorowicz, który prezentował uchwałę ustanawiającą Rok Miłosza: „Tłumaczą to brakiem wiedzy. To takie polskie piekielko, które towarzyszy ludziom niewykształconym albo kształconym w duchu nietolerancji. Wydaje mi się, że żeby w ogóle rozmawiać o poezji, o wkładzie tak wielkiego człowieka w literaturę, trzeba tę poezję chociaż raz przeczytać. (...) A poetów po to mamy, żeby nam wytykali wady”.

Dlaczego radykałowie tak bardzo nie lubią Miłosza? Być może nie czytali go dokładnie, a czytając szukali tylko potwierdzenia z góry założonej tezy. To charakterystyczny sposób funkcjonowania umysłów zamkniętych, ukształtowanych przez lęk przed odmiennością, ale przecież ktoś musiał tę „antypolską” postawę Miłosza wytropić, ktoś musiał zasiał to ziarno. Wskazać tu można osobę prof. **Jana Majdy**, historyka literatury UJ, autora książki o niedwuznacznym tytule **Antypolskie oblicze Czesława Miłosza**. Majda, którego zresztą cytowała Sobecka podczas debaty sejmowej, pisał o Miłoszu m.in. tak: „Był z pochodzenia Litwinem, a do polskości już od młodych lat rozwijała się w nim duża awersja, która (...) przerodziła się w nienawiść, (...) oczerniał Polaków i ich (sic!) różne grupy społeczne, nasz patriotyzm, język, polski katolicyzm, naszą literaturę, (...) niszczył Polskę słowami w swoich utworach, marzył nawet, żeby ją wysadzić w powietrze”.

Przeciwnicy Miłosza wypaczają sens jego słów, bo tak naprawdę nie o poezję im chodzi. Drażni ich przeszłość noblisty, a jeszcze bardziej – jego konsekwencja w interpretacji życiowych wybo-

rów. Przypomnijmy: do 1951 roku Miłosz pracował jako polski dyplomata w USA i Francji. Ten okres stanowi pożywkę dla Majdy i jemu podobnych. Jak zauważył Jacek Trznadel, autor *Harńby domowej*, zbioru wywiadów z polskimi pisarzami tworzącymi w okresie stalinizmu, „jeśli wraca «sprawa Miłosza», to przede wszystkim ze względu na ten typ usprawiedliwiającej refleksji. Bez niej epizod powojenny Miłosza, raz zaklasyfikowany, mało kogo by już interesował, jak dzieje się w wypadku Tadeusza Brzy czy Juliana Przybosa”. Miłosz swoją sytuację po wojnie określał jako „karkołomną, niesamowitą, nielogiczną, niemoralną” i nie chciał, wbrew oczekiwaniom Trznadla i wielu innych, poddać się samokrytyce. „W ciągu pięciu lat służyłem lojalnie mojej ludowej ojczyźnie (...) cieszyłem się, iż półfabrykalna struktura Polski została złamana, że robotniczo-chłopska młodzież zapełnia uniwersytety, a Polska zmienia się z kraju rolniczego w kraj przemysłowo-rolniczy” – pisał w liście do Wańkowicza. Kiedy indziej dodawał: „Nie żadne moje komunizowanie, ale to właśnie, nawroty narodowej ortodoksji, jest plamą, której nie da się wyczyścić. (...) Cisną mnie, żebym pozwolił na druk w Polsce mojej antologii *Pieśń niepodległa* z 1942 roku. Mówię: nie chcę, to było dawno i nie mam z tym nic wspólnego”.

Miłosz – i tu, jak sądzę, dochodzimy do sedna – brzydził się szowinizmem i rasizmem, czemu wielokrotnie dawał wyraz. Endeckie nagonki w dużej mierze ukształtowały jego ocenę dwudziestolecia międzywojennego i krótką fascynację Polską Ludową. Po otrzymaniu Nagrody Nobla w 1980 r., co zbiegło się z powstaniem „Solidarności”, stał się jednak jednym z najważniejszych symboli polskiej drogi ku wolności, a może XX-wiecznej Polski w ogóle. Jak przyznają nawet jego krytycy, np. prof. Bożena Chrzastowska, został „pisarzem narodowym”.

Właściwego kontekstu nacjonalistycznej nagonce na Miłosza nadaje fakt, że nieomal identyczne zarzuty narodowcy stawiali mniej więcej siedemdziesiąt lat wcześniej innemu „Litwinowi” i równie krytycznemu patriocie – Józefowi Piłsudskiemu... A odsądzającym poetę od czci i wiary wypada przypomnieć słowa innego wieszczca, Cypriana Kamila Norwida: „Czy ten ptak kala gniazdo, co je kala, czy ten, co mówić o tym nie pozwala?”. ■